# Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł, w ekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. i milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 136 | Września, sobota dnia 21 listopada 1925 | Rok VII

## Przeciw warcholstwu.

Raną wciąż na nowo jątrzącą się na ciele Rzeczypospolitej jest warcholstwo gnieżdżące się w otoczeniu p. Piłsudskiego. Podczas obecnego przesilenia rządowego warcholstwo to wybuchło z większą niż zwykle siłą lecz nie dość wielką, aby mogło poważnie zagrozić bezpieczeństwu publicznemu. Rozszerzaniu się zła należy jednak zawczasu przeciwdziałać, aby to zło się nie rozpleniło i wgryzło z czasem do wnętrza naszego życia państwowego. Jeżeli p. Piłsudski chwilę najcięższego kryzysu państwowego (przesilenie obecne bowiem nie jest zwykłem przesileniem gabinetowem) wybrał sobie na to, aby załatwić swe obrachunki osobiste z ministrem Sikorskim i siać zamęt w społeczeństwie, to jest to najzwyklejszem warcholstwem, na które sfery kompetentne powinny zareagować środkami zupełnie radykalnemi. Wrzód ten należy wyciąć, aby naród raz na zawsze miał z tej strony spokój.

Motywy i cele pogróżek p. Piłsudskiego przedstawia w ciekawem świetle „Kurjer Poznański", pisząc m in. co następuje:

Niepoczytalne awantury, które urządza p. Piłsudski i grupa jego zwolenników, skierowane są, jak wszyscy wiedzą, — przeciwko ministrowi Sikorskiemu. Te awantury należy zakwalifikować, jako niesubordynację wojskową, jako przykład niebywałego warcholstwa. Nie wolno przeceniać ich znaczenia, jeżeli chodzi o ich efektywną siłę. Przeciwnie, należy im się spokojnie przeciwstawić w poczuciu własnej siły i prawa potraktować je bezwzględnie tak, jak na to zasługują.

Byłoby tedy zupełnie niezrozumiałem, gdyby właśnie w tej chwili pomyślano w Warszawie o zmianie ministra wojny. Jakże to? **Nie można dopuścić do wrażenia, że niepoczytalne awantury, za któremi w dodatku nie stoi żadna rzeczywista siła mogły osiągnąć skutek.** Siłę wyraża opinja całego narodu, opinja wszystkich poważniejszych klubów. Pan Piłsudski i jego zwolennicy są niczem wobec niej. A naród cały ma dosyć tych błażeństw i histrjonów na stanowiskach odpowiedzialnych nie ścierpi.

Dzisiaj jedynym miernikiem, który wskazuje drogę w sposób bezwzględnie nakazujący, jest położenie finansowe i gospodarcze państwa. Ono domaga się decyzji rzeczowej, wyraźnej i odpowiadającej powadze chwili. To, co urządza pan Piłsudski, jest zbrodnią przeciwko państwu, wymagającą raz wreszcie energicznego załatwienia się z tem warcholstwem.

Interwencja p. Piłsudskiego do przesilenia rządowego nie była niespodzianką. Jest to logiczna konsekwencja zdawna przygotowanego planu, jest to **uchwycenie okazji dla decydującej rozprawy z ministrem Sikorskim**, prowadzonej już od dawna ze wzrastającą tylko codziennie furją. Jest to jednocześnie ostateczna próba oddania na nowo armji pod komendę p. Piłsudskiego i jego kliki.

Przygotowania do „putschu" były już czynione przez najbliższe otoczenie p. Piłsudskiego od szeregu tygodni. Kołom politycznym wiadomem jest dobrze, **że sześć tygodni temu odkryty został zamach na min. Sikorskiego.** Znienawidzony przez klikę p. Piłsudskiego generał, za to, że nie dopuszcza „Komendanta" do rządów w armji miał być zastrzelony. Oparli się jednak temu niektórzy z pośród firmowych „piłsudczyków" i ujawnili plan zamachu.

Bądź co bądź, ostateczna rozgrywka z min. Sikorskim została zapowiedziana na listopad bez względu na to, czy przesilenie rządowe wypadnie w tym czasie, czy też nie. Decydującą ofenzywę poprowadził sam p. Piłsudski. On to wszczął kalumnjatorską kampanję przeciwko sztabowi generalnemu, zarzucając mu fałszowanie dokumentów z okresu wojny polsko-bolszewickiej, aby odrzeć go w oczach historji ze sławy zwycięzcy. On to wystosował list do szefa sztabu generalnego, gen. Stanisława Hallera, tak obelżywej treści, że nawet sąd honorowy generalski nie wiedział, co z tym fantem zrobić, czy uznać autora listu za osobę poczytalną, czy też nie.

P. Piłsudski nie ograniczył na tem swych prowakacyj i swego szkalowania wobec armji jej dzisiejszych przywódców. W brukowym dzienniku warszawskim służącym „Wyzwoleniu", a mianowicie „Kurj. Porannym" rozpoczął cykl własnoręcznych artykułów, podpisanych swem głośnem nazwiskiem, które godziły wprost w cześć, uczciwość i patrjotyzm dowództwa armji, **czyniły aluzje haniebne do służenia w wywiadzie wojskowym niemieckim tych generałów**, -- którzy stoją dziś na czele wojska polskiego. Nawet wyrok sądu komisji historycznej, złożonej po połowie ze zwolenników p Piłsudskiego i jego przeciwników, która uznała zarzuty o fałszowaniu dokumentów przez sztab generalny za nieuzasadnione, posłużył klicę p. Piłsudskiego za środek agitacyjny. Napisano gen. Skierskiemu, przewodniczącemu tej komisji oświadczenie i zmuszono go terorem moralnym do wręczenia redakcji „Kur. Por.", aby osłabić efekt wyroku i zwrócić ostrze jego przeciwko min. Sikorskiemu. Z nieszczęśliwego gen. Skierskiego uczyniono bohatera, ku wielkiemu jego zdumieniu obsypano go na dworcu w Warszawie kwiatami i opisano w brukowych gazetach, jako tego, w którym serce i przywiązanie do p. Piłsudskiego przezwyciężyło wszystkie skrupuły służbowe i — sumienia.

Tymczasem niespodziewanie nastąpiła dymisja gabinetu. Los min. Sikorskiego, jako przywódcy armji samym tym faktem został postawiony pod znak zapytania. Co za pomyślna okazja dla kliki p. Piłsudskiego! Już na dwa dni przed dymisją pos. płk. Miedziński zapowiadał w kuluarach sejmowych głośno, a z miną tajemniczą, że za kilka dni cała armja stanie po stronie p. Piłsudskiego, czyniąc aluzję do jakichś mających nastąpić rewalicji i demonstracji wojskowych. To też, gdy dymisja gabinetu stała się faktem, oczekiwano ich w kołach politycznych z tem większą pewnością, że najgroźniejszy przeciwnik — min. Sikorski — był już ministrem tymczasowym.

Nastąpiła znana wizyta p. Piłsudskiego w Belwederze, której towarzyszyły skandaliczne okoliczności, o czem lepiej nie wspominać... Wizyta była zdawna uplanowana i szczegóły jej dokładnie przygotowane. Świadczy o tem charakterystyczny fakt, że list, który p. Piłsudski napisał i przeczytał p. Prezydentowi, zmuszając go nietylko do wysłuchania, ale i do odczytania głośnego osobiście i zaraz, oraz do podpisania, że przeczytał i przyjął do wiadomości, na kilka już godzin przed „najazdem" na Belweder znalazł się w drukarni „Kur. Por." i jednocześnie z wizytą, o jednej i tej samej godzinie został opublikowany w „dodatkach nadzwyczajnych" w Warszawie i większych miastach całej Polski.

Było to poważnem ostrzeżeniem dla wszystkich czynników państwowych, że zbliża się moment „putschu" kliki p. Piłsudskiego. Wskutek tego wzmocnione zostały środki bezpieczeństwa w stolicy w noc z soboty na niedzielę. Zarządzenia były dyskretne, ale „piłsudczycy", rozporządzający podsłuchowemi stacjami telefonicznemi, dowiedzieli się o nich i widząc, na co się narażają wpadli w wściekłość, która ujawniła się w interpelacjach do min. Raczkiewicza, w napaści prasy brukowej na „skandaliczne" zarządzenia min. Sikorskiego. Były one jednak niezbędne, albowiem przy przedłużającem przesil. rządowem, zdenerwowaniu społeczeństwa kilkunastu tysiącach bezrobotnych w Warszawie, agitacji komunistycznej oraz prowokacjach mafji p. Piłsudskiego mogłoby dojść do demonstracji ulicznych i powtórzenia się wypadków krakowskich w stolicy.

Niedzielna demonstracja 11 generałów i 27 pułkowników w Sulejówku, podczas której mówca delegacji gen. Dreszer porównał chwilę obecną do listopada 1918 roku, kiedy to „Komendant" wziął w swoje ręce „niepisaną dyktaturę" i w imieniu armji ofiarował p. Piłsudskiemu jej szable na usługi, była ujawnieniem celu, do którego zmierza cała akcja najbliższego otoczenia p. Piłsudskiego.

Koła dobrze poinformowane twierdzą jednak ze spokojem, że akcja ta spali na panewce, skończy się tylko na ostatecznej kompromitacji p. Piłsudskiego i wzięciu na mundsztuk jego pretorjanów, pod warunkiem, że naczelne władze państwa nie dadzą się wyprowadzić z równowagi, a nowy rząd zostanie sformowany z czynników trzeźwych, rozumiejących powagę sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, traktujących wszelkie „ryzykanstwo" i awanturnictwo — jako zabytek smutnej przeszłości karalny w ciężkiej teraźniejszości.

## Rząd koalicyjny p. Skrzyńskiego?

Warszawa, 20. 11. godz. 3 min. 10. (Tel. wł. „Kurj. Pozn.") Konferencja ministra Skrzyńskiego z posłami trwały do godziny 19 i pół, poczem p. minister oświadczył, że zastrzega sobie czas do namysłu. O godz 23,55 przybył do klubu sprawozdawców parlamentarnych, po powrocie z Belwederu, zaznaczając, że zrzekł się misji tworzenia gabinetu pozaparlamentarnego, uważając w chwili obecnej za jedynie możliwy rząd parlamentarny.

Tymczasem p. Prezydent wezwał min. Raczkiewicza, proponując mu utworzenie rządu fachowego, wszakże p. Raczkiewicz nie mógł się zdecydować na objęcie stanowiska premjera. Wobec powyższego sprawy utknęły narazie na martwym punkcie.

Chcąc znaleźć wyjście z sytuacji, poszczególne kluby zebrały się na narady. O godz. 2 min. 45 przybył do Sejmu min. Skrzyński. Wedle zebranych danych w Klubie Zw. Lud.-Nar. doszło do uzgodnienia stanowiska z tezami ministra Skrzyńskiego, wobec czego, wedle wszelkich danych, utworzy on rząd koalicyjny w następującym składzie:

Premjer i sprawy zagraniczne — p. Skrzyński.
Sprawy wewnętrzne — p. Raczkiewicz.
Skarb — p. Zdziechowski.
Wojsko — jeden z generałów niezaangażowanych w sprawach politycznych.
Oświata — p. St. Grabski.
Roboty publiczne — p. Romocki (Ch. D.)
Rolnictwo — jeden z bezpartyjnych Poznańczyków lub Pomorzan.
Reformy rolne — jeden z piastowców.
Sprawiedliwość — p. Makowski.
Kolej -- p. Bartel.
Przemysł i handel — p. Klarner.
Ochrona pracy — p. Barlicki.

Tak się przedstawia skład rządu koalicyjnego, który niewątpliwie dojdzie tym razem do skutku. Chociaż w tej chwili jeszcze narady wciąż trwają, wszakże wśród snujących się po kuluarach Sejmu grupek posłów i dziennikarzy panuje ogólnie nastrój optymistyczny, oraz powszechnie wyrażana jest opinja, że kryzys rządowy zostanie ostatecznie zażegnany. W mieście — całkowity spokój.



## - Kronika -

Września, dnia 20 listopada 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Feliksa, jutro: Ofiarow. N.M.P.

*** Sytuacja walutowa.** Na rozgrywające się doniosłe wypadki polityczne giełda warszawska zbyt ostrożnie reagowała. Waluty zagraniczne wprawdzie wykazywały mocną i zwyżkową tendencję, ale nie w takim stopniu, jak się tego ogólnie spodziewano. Obroty wyniosły w sobotę 2 milj. 400 tys. złotych, z czego na same dolary gotówkowe sprzedawane przez Bank Polski po 6,80, przypada 1 700 000 zł. Poza giełdą o godz 4,30 obracano dolarami po 7,10, przy dość spokojnym nastroju. W Katowicach sobotnie transakcje między bankami czynione były w granicach 6,80—6,90 zł za dolara. W Łodzi panowała może najbardziej naprężona sytuacja, gdyż kurs dolara doszedł w sobotę popoł. do 7,20.

Jeżeli chodzi o zagranicę, zwyżkę dolara wywołało osłabienie interwencji ze strony Banku Polskiego na skutek czego dolar znacznie zwyżkował. Okazuje się więc, że zagranicą istnieją jeszcze znaczne długi nasze z tytułu silnie biernego bilansu handlowego w poprzednich miesiącach. Z tą okolicznością jeszcze trzeba się liczyć przez pewien czas, a że mamy już z górą miesiąc czynny bilans handlowy, przeto perspektywy dla naszego złotego zagranicą całkiem źle się nie przedstawiają.

Podkreślić z całym naciskiem jednak należy, że przejściowe to osłabienie kursu złotego starają się wykorzystać różne czynniki w celu zrobienia interesu. I tak zagranicą i specjalnie w Berlinie i Gdańsku, gdzie kurs złotego najpierw wykazał obniżkę jeszcze bardziej pogłębić, nie znajdując ze strony polskiej odpowiedniej kontrakcji. Na rynku wewnętrznym również panoszy się spekulacja, o czem świadczy wzrost kursu dolara gotówkowego w porównaniu z dewizą.

Z powyższego widzimy, że sytuacja walutowa nie jest wcale tragiczna. Społeczeństwo nie powinno swem zachowaniem wywoływać zagmatwaniu sytuacji, tembardziej, że kryzys walutowy zbiega się z przesileniem politycznem, które samo w siebie daje bardzo wiele materjału pełnego pod względem psychicznym. Rzeczą zaś społeczeństwa jest zachowanie zimnej krwi i nie danie się kusić w kierunku zakupywania obcych walut, bo to wywołuje wzrost kursów, które po uspokojeniu się sytuacji spadną i przyniosą stratę wszystkim, którzy nieopatrznie wywyłują ucieczkę od złotego.

*** Najstarszy dokument, tyczący się Chrześcijaństwa.** Na ostatniem posiedzeniu paryskiej „Akademji napisów i literatury" zdawał jej członek, Reinach, sprawę z treści niedawno odkrytego papyrusu, odczytanego w londyńskim „British Muzeum", którego jest własnością. Wzmiankowany papyrus zawiera list po grecku pisany, cesarza Klaudjusza koło r. 45 naszej ery, do żydów do Aleksandrji. Jestto, prawdopodobnie, najdawniejsze świadectwo, odnoszące się do istnienia chrystjanizmu, które pochodzi nie od chrześcijanina. Cesarz nakazuje w liście swym żydom, osiadłym w Aleksandrji, aby nie pozwalali osiadać w tem mieście spółwyznawcom, pochodzącym z innych miast Egiptu, a także Syrji. Zachowanie bowiem tych ostatnich jest wielce podejrzanem i szkodliwe, gdyż przyczyniają się do rozszerzania zarazy, zagrażającej ludzkości. Cesarz oświadcza ze swej strony gotowość zwalczania tej zarazy. Zdaniem sprawozdawcy, słowa powyższe mogą odnosić się tylko do szerzącego się wówczas chrześcijaństwa, które w swym charakterze mesjanicznym zapowiadało upadek państwa rzymskiego i powstanie na jego miejscu królestwa Bożego.

**— Bydgoszcz.** (Pies przyczyną śmierci.) Onegdaj zdarzył się dziwny wypadek, powodujący śmierć pewnego mężczyzny. W godzinach popołudniowych wyskoczył nagle wielki pies (wilczak) z okna 3-go piętra pewnego domu i spadł na głowę jednemu z przechodzących mężczyzn. Wskutek uderzenia stracił tenże równowagę i upadł na ziemię. Pies zabił się na miejscu, gdy przechodzeń, który upadkiem złamał kręgosłup, zmarł w kilka godzin później w lecznicy.

— **Warszawa.** (Szaleniec rozbijał dom siekierą.) Do komisarjatu 13 policji przybiegła pewna młoda studentka, która w przerażeniu oświadczyła, że w mieszkaniu jej przy ul. Pl. 3 Krzyży zaszedł groźny wypadek z jej bratem. Nadmieniła, że brat, dotknięty atakiem nerwowym, chwycił za siekierę i w tej chwili zagraża życiu domowników. Wskutek tego alarmu, niezwłocznie na miejsce udali się funkcjonarjusze policyjni, którzy znalazłszy się w zagrożonym lokalu, spostrzegli w jednym z pokojów wspiętego na drabinę młodego mężczyznę, uzbrojonego w siekierę i z całą siłą rozbijającego nią ściany. Gdy policja zażądała przerwania tej akcji, mężczyzna oburzył się i oświadczył, że „na mocy konstytucji policja wogóle niema prawa wkraczania do jego lokalu". To, że rozbija on ścianę może tylko być powodem pretensji ze strony właściciela domu, który może z tego tytułu wystąpić na drogę sądową. Słowem te i temu podobne wywody prawne wypowiadał mężczyzna wprawiając na chwilę w zakłopotanie przybyłych funkcjonarjuszów policji. Nie mogli oni zdać sobie dobrze sprawy czy mają do czynienia ze zdrowym, czy też niepoczytalnym człowiekiem. Ostatecznie mężczyznę ściągnięto z drabiny i wtedy rzucił się on z trzymaną w ręku siekierą na jednego z policjantów. Obezwładniono go i odstawiono do komisarjatu, a stąd do wydziału zdrowia przy komisarjacie rządu. Jak się potem wyjaśniło, mężczyzna ów Ludwik K. przed kilku zaledwie dniami został wydany przez szpital w Tworkach pod opiekę matki, uważano bowiem, że jest uleczony.

— **Warszawa.** (Wyrok na rabina.) W Warszawskim sądzie okręgowym toczy się obecnie charakterystyczny proces z powodu zatargu między rabinem a sportowcami żydowskimi drużyny piłki nożnej z Grodziska. Drużyna ta przybyła do Błonia w sobotę na mecz. Rabin tamtejszy wkroczył na plac gry w towarzystwie wielu żydów i zabronił gry w sobotę. Wywiązała się walka między żydami a żydowskimi graczami. Epilog był taki, że rabina skazano na grzywnę za zakłócenie spokoju, a graczy na 1 miesiąc za bijatykę.

— **Warszawa.** (Kolejarz który kocha żonę.) Miasto jest poruszone niezwykle dzikim pomysłem kolejarza K. L., który ofiarował żonie w dniu jej imienin bardzo niezwykły prezent: trumnę. Poza tem złożył ukochanej małżonce jako dalszy dowód pamięci i czułości małżeńskiej — kwit na zakupione na Powązkach miejsce, plakaty pośmiertne (wszystko w nich było, prócz daty zgonu oczywiście) i pokwitowanie z kancelarji parafjalnej na opłacony z góry pogrzeb z asystą 3 księży.

— **Lwów.** (Tragedja na cmentarzu.) Rzeźnikowi Musakowskiemu zmarła żona trzy lata temu. Nieszczęsny wdowiec był po stracie żony nieutulony w żalu. By pamięć i żal w sobie zgłuszyć pracował dniem i nocą, a sam sobie w życiu rady dać nie mógł, tem więcej, że pozostało dziecko. Dnia pewnego udał się na cmentarz z 7-letnim synkiem, by się pomodlić na grobie żony.

Minęły godziny, poczęło się zmierzchać. Naraz kilkoro ludzi na cmentarzu usłyszało przerażony płacz dziecka a potem huk wystrzału jednego, drugiego i cisza.

Pobiegli w kierunku odgłosu strzału. Na grobie leżał z przestrzeloną skronią Musakowski, a obok niego trup małego Zdzisia.

— **Grudziądz.** (Zięć rozbił lampę na nosie teściowej.) Porządna awantura rozegrała się w nocy w domu przy ul. Rzezalnianej. Kto kogo bił i za co — trudno ustalić, dość, że wszyscy uczestnicy libacji odnieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia ciała. Najbardziej ucierpiała niejaka pani Strylowa, na nosie której czuły zięć p. Józef rozbił patentową lampę naftową. Sprawca tego czynu zjechał na siedząco po schodach z pierwszego piętra na parter, przyczem narobił takiego hałasu, że wszyscy lokatorowie pozrywali się z łóżek i wybiegli do sieni. Rezultat awantury rodzinnej był taki, że teściowa nocowała u sąsiadki, pan domu na schodach, a jego żona w mieszkaniu.

* **Taniec wśród ognia.** Między obyczajami życia indyjskiego jednym z najciekawszych jest taniec wśród ognia. Bez wątpienia, zwyczaj ten bierze początek w obrzędach religijnych, ale w czasach najnowszych nosi on raczej charakter teatralny. W procesjach, na których występują tancerze ognia, bierze i dziś udział duchowieństwo indyjskie — bramini. Podobną procesję prowadzą zazwyczaj bramini, którzy jadą na pięknie dekorowanych słoniach, niewielkie wozy wiozą bóżków, a rzesza wiernych gromadzi się dokoła. Za tymi wozami idą tancerze. Idą więc naprzód t. zw. „tancerze srebrni", tj. odziani w szaty, bogato sebrem ozdobione, którzy wykonywują pewien rodzaj pantominy; następnie bajadery i „tancerze z kijami". Wreszcie na samym końcu postępują tancerze djabła i ognia. Jedni z nich mają głowy i ramiona owinięte w czarne runo baranie; inni mają na twarzach maski, pomalowane w barwy jaskrawe; inni znowu idą z odkrytemi głowami, z włosami rozpuszczonymi na wolę wiatru. Rząd tancerzy niesie w rękach i w zębach pochodnie, wyprawiając szalone skoki, w taki wszakże sposób, iż ogień nikomu szkody nie może przynieść. Lub też pochodnie niosą tylko w prawej ręce, w lewej zaś jaki proszek mineralny, którym posypują pochodnie. Proszek ten wzbudza wielkie kłęby dymu i ognie, przez które skaczą sami tancerze. Jednocześnie, za pomocą specjalnych instrumentów, czynią oni wielki hałas i poruszając się w takt swej muzyki, wykonywują tak szybkie i gwałtowne ruchy, że nie podobna się w nich zorjentować.

## -- Nadesłane --

Na zapytanie stawione w Orędowniku Wrzesińskim dotyczące składek na ogrodzenie Kościółka, odbudowanie cudownej studzienki i na częściową reperację Kościółka donosimy, iż zebranych składek jest 1350 zł, do tego dochodzi subwencja od Magistratu w sumie 250 zł, dotychczas nie odebrane. Powyższe 1350 zł były przejściowo ulokowane w Zgodzie, są obecnie wypowiedziane i w najbliższych dniach umieszczone będą w Powiatowej Kasie Oszczędności we Wrześni. Rozpoczęcie robót przy oparkanieniu Kościółka jest uzależnione od władzy kościelnej. Prawdopodobnie będą one rozpoczęte z początkiem wiosny. Tomasz Krause.

**Już czas** odnowić przedpłatę na „Orędownik Wrzesiński" **na miesiąc grudzień. Poczta poręcza dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy tylko tym abonentom, którzy uskutecznią zamówienie względnie którym przekażemy „Orędownik Wrzesiński" najdalej do dnia 25. bm. Dlatego prosimy Szan. Czytelników naszych zamiejscowych o natychmiastowe odnowienie abonamentu u listowego lub na najbliższej poczcie, byśmy mogli gazetę na czas przekazać.**

## Składki i pokwitowania

Podczas Jarmarku Tow. Czerw. Krzyża zebrano

| | |
|---|---|
| gotówką | 4317, 76 zł. |
| w towarach pozostało za | 456, 31 „ |
| | 4774, 07 „ |
| Rozchód wynosił | 1307, 01 „ |
| pozostało jako dochód = | 3467, 06 „ |

Zarząd Tow. Czer. Krzyża spełnia przy tej okazji miły obowiązek podziękowania Szanow. Obywatelstwu miasta i powiatu za okazaną nam życzliwość, Serdeczne „Bóg zapłać". A zatem wszystkim Ofiarodawcom za hojne dary przysłane na Jarmark — Paniom Ziemiankom za wielką pomoc — panu Staroście Charkiewiczowi i p. Burmistrzowi Sołtysiakowi za życzliwe poparcie naszej akcji, panu Pułkownikowi Nowaczyńskiemu za udzieloną nam łaskawie orkiestrę i pomoc przy urządzaniu Jarmarku, jak i wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnych zbiorów.

Zarząd Tow. Czerw. Krzyża na pow. wrzesiński.

## Sprawy gospodarcze

### Notowania oficjal. Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dn. 18. XI. 1925 r. Ceny dla handlu hurtownego Loco Poznań za 100kg. w ładunkach wagonowych.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Żyto | 16,25-17,25 | Ziemn. fabr. | 2,30-2,50 |
| Pszenica | 24,50-25,50 | „ jad. | - |
| Jęczmień zim. | 17,50-19,50 | Słoma żytn. l. | 1,75-1,95 |
| „ brow. | 20,80-21,80 | „ „ pr. | 2,75-2,95 |
| Owies | 16,50-17,50 | Siano pras. | 8,10-8,90 |
| Mąka żytn. | 26,-27, | „ luźne | 6,10-6,90 |
| „ pszenna | 39.-42. | Tatarka | - |
| Ospa żytnia | 10,50-11,50 | Groch vikt. | 27-31 |
| „ pszenna | 11,-12, | Groch polny | 21-22 |
| Wyka | - | Seradela | - |
| Łubin nieb. | - | Konicz. cz. | - |
| Łubin żółty | - | „ b. | - |
| Peluszka | - | Rzepak nowy | - |

### Poznański targ na bydło

Notowania Rzeźni Miejskiej z dnia 18-go listopada br.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Za bydło rogate | I. kl. 88— | II. kl. 70— | III. kl. 60— |
| Za cielęta | I. kl. 88—90 | II. kl. 76—80 | III. kl. 70— |
| Za owce | I. kl. — | II. kl. 46—48 | III. kl. 38— |
| Za świnie | I. kl. 148— | II. kl. 130— | III. kl. 120— |



## Przetarg ofertowy.

W drodze publicznego przetargu są do wykonania prace malarskie przy nowo - wybudowanym domu miejskim we Wrześni.

Wzory ofertowe (kosztorysy) odebrać można w Miejskim Urzędzie Budowlanym do dnia 24 listopada br., gdzie również udzielane będą potrzebne informacje.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na prace malarskie dla domu miejskiego we Wrześni" należy złożyć do **dnia 25 listopada br. godziny 10-tej** w powyżej podanym Urzędzie, gdzie w dniu tym o godzinie 12-tej nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Magistrat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta wzgl. nieuwzględnienie żadnej oferty.

Września, dnia 16 listopada 1925.

**Magistrat**

L. dz. 8190/25 IV. Sołtysiak.









Sejmik powiatu wrzesińskiego przy uchwaleniu budżetu na rok 1926 przeznaczył na fundusz dla niezamożnych akademików stypendjum dla 2 słuchaczy Uniwersytetu Poznańskiego z powiatu wrzesińskiego z prawem podania władzom uniwersyteckim kandydatów tut. powiatu do uwzględnienia.

Kandydaci jakiegokolwiek bądź fakultetu winni złożyć w tut. Wydziale Powiatowym uzasadnione podania pisemne z odpisami świadectw złożonych egzaminów w terminie do 30 listopada br.

Września, dnia 16 listopada 1925 r.

**Przewodniczący Wydziału Powiatowego.**

L. dz. 4795/25 I. (—) Charkiewicz.

# Licytacja

**na budulec sosnowy, drzewo porządkowe i opałowe**

z rewiru Marzelewo, Słomówko i Dębina odbędzie się

**w czwartek, dnia 3-go grudnia 1925**

o godz. 10 przedpoł. w lokalu p. Waniorka ul. św. Ducha we Wrześni.

**Zarząd lasów wrzesińskich.**